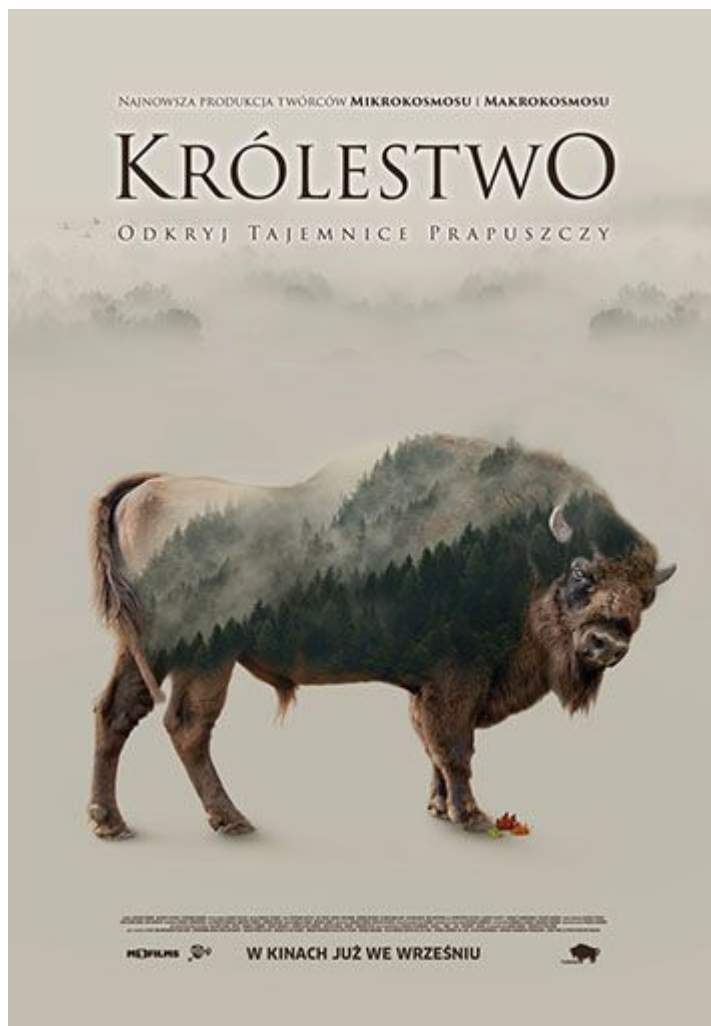


Pory roku w Królestwie

Polski tytuł *Królestwo* nie do końca oddaje charakter oryginalnego, który brzmi *Les Saisons*, czyli *Pory roku*. Ta zmiana jest o tyle istotna, że film zaczyna się od wspomnienia o epoce lodowcowej – trwającym osiemdziesiąt tysięcy lat zlodowaceniu ziemi. Życie rozkwita bujnie dopiero wtedy, gdy lody pękają, następuje ocieplenie, pojawiają się roślinność i nowe gatunki zwierząt. Oraz tytułowe pory roku, których następowanie po sobie w dużej mierze wyznacza rytm filmu. I choć w *Królestwie* taka sugestia wyrażona *explicite* się nie pojawia, to trudno oprzeć się wrażeniu, że jesteśmy teraz coraz bliżej drugiego bieguna. Globalne ocieplenie i związane z nim zanikanie klasycznych pór roku jest faktem i może w konsekwencji doprowadzić do unicestwienia Ziemi jako planety. Do czego człowiek ze swoją działalnością wydatnie się przyczynia, co również jest jednym z najważniejszych tematów tego niezwykłego filmu.



Człowiek... W *Królestwie* pojawia się niczym intruz, który wkracza do obcego świata. Przez pierwsze kilkanaście minut oglądamy na ekranie autonomiczny świat zwierząt, zanurzamy się w harmonii ich życia według jasnych reguł, zgodnych z rytmem pór roku. W tę harmonię wkracza człowiek. Najpierw próbuje dostosować się do zastanych praw, czujnie ten świat obserwuje, próbuje go poznać i znaleźć swoje w nim miejsce. Do czasu. Kiedy tylko poczuje się pewnie, zdobędzie przewagę nad otaczającą go przyrodą, natychmiast ją wykorzysta. Czyniąc to, co później powtórzy wobec innych plemion/narodów/nacji – podbije, zniewoli i bezlitośnie ograbi ze wszystkiego. Jego chciwość nie zna granic. Wypiera zwierzęta z ich pradawnych siedzib, przecina ścieżki, podpala domy, niszczy to, czym się żywią. Niczym bezwzględny najeźdźca chce usunąć wszystkie ślady i dowody na to, że ktoś na Ziemi był przed nim. A zwierzęta próbują się do tej nowej sytuacji dostosować – szukają nowych,

coraz bardziej niedostępnych miejsc lub starają się przetrwać w świecie bez pożywienia, bez schronienia, w ciągłej gotowości do ucieczki. Świecie przypominającym piekło, które my, ludzie, im zgotowaliśmy.

Miłośników Puszczy Białowieskiej ucieszy przepięknie sfilmowana przyroda najstarszego lasu w Europie (zdjęcia kręcono m.in. w regionie Białowieży). Jednak w świetle tego, co się obecnie wokół niej dzieje, może się okazać, że ostatnia część – po *Mikrokosmosie*, *Makrokosmosie* i *Oceanach* – cyklu dokumentalno-przyrodniczego to piękne epitafium dla najstarszej puszczy w Europie. I ta świadomość sprawia, że polski widz ogląda film ze ściśniętym gardłem. Ale być może jednak unaocznienie wyjątkowości tego miejsca w skali światowej sprawi, że wszyscy mocniej i wyraźniej zaprotestujemy przeciwko jego dewastacji?...

Optymistyczna wizja w dodatku dobrze koresponduje z wymową filmu. Niestety jednak, nie do końca do mnie trafia. *Królestwo* było zamierzeniem niezwykłym – pokazać świat na przestrzeni tysięcy lat, rolę człowieka, dzieje zwierząt. Plan ambitny, siłą rzeczy niemożliwy do realizacji bez pewnych uproszczeń, skrótów myślowych, dosłowności. Miałam wrażenie, że twórcy nie do końca zdecydowali, co będzie w filmie najważniejsze – czy pokazanie mieszkańców pradawnej puszczy „ich oczami” (jak pisano w zapowiedziach), czy też skoncentrowanie się na historii człowieka i jego relacji z przyrodą. Ten dysonans pogłębia jeszcze, wspaniała skądinąd, Krystyna Czubówna, której głos pojawia się w filmie i „oprowadza” nas po puszczy, wywołując zapewne u części widzów nostalgię za czasami dzieciństwa i niedzielnymi przedpołudniami spędzonymi przed telewizorem. W tamtych programach nie było przecież człowieka i może to jeden z powodów, dla których jego obecność w *Królestwie* – szczątkowa, epizodyczna, ale jakże znacząca – wywołuje pewien dysonans. I nie jest on wywołany wyłącznie jego działaniami.

Obrazy, które oglądamy, zapadają w pamięci na długo: walka żuków jelonków i chrzęst ich skrzydeł w locie, klucz dzikich gęsi na niebie, walki jeleni, lisie szczenięta podglądane z wnętrza jamy, pierwsze lekcje latania piskląt, galop dzikich koni czy wataha wilków podczas polowania. I wreszcie Puszcza, oglądana z lotu ptaka, stopniowo coraz mniejsza, coraz bardziej przeredzona... Jeden z ostatnich obrazów to współczesne ujęcie miejskiej panoramy Paryża z komentarzem zza kadru: „Skoro potrafimy budować wieczne miasta, to może jesteśmy w stanie obronić ostatnie fragmenty dzikiej przyrody? Jeszcze nie jest za późno”. Czy naprawdę nie jest? Chciałabym w to wierzyć, ale to, co obecnie dzieje się w Polsce – nowa ustawa myśliwska, plany wycinki Puszczy czy całkowity odwrót od OZE – wydają się tej naiwnej wierze przeczyć.

Ale, być może, chociaż na jedno nie jest za późno – na zmianę myślenia. *Królestwo* oglądałam na pokazie zorganizowanym dla gimnazjalistów, którzy przyszli do kina z nauczycielką. Jeszcze w trakcie przewijania się napisów końcowych na ekranie zapytała ona swoich podopiecznych o wrażenia. Nadstawiłam uszu. Jedna z dziewczyn powiedziała: „Po tym filmie wstydzę się, że jestem człowiekiem”. Kto wie, może więc nie wszystko jeszcze stracone?...

Marzena Kocurek

Autorka współpracuje z organizacjami pozarządowymi. W wolnych chwilach pisze, fotografuje i ogląda filmy.